

„Wesele” z Poznania

JAK już wiadomo, spektakle, które będą pokazane w ramach XVIII Warszawskich Spotkań Teatralnych, należą do bardzo różnych teatrów — od form klasycznych poczynając, na kabarecie kończąc. Tym razem Spotkania zajmą 10 wieczorów — czyli sporo czasu, jak na tego typu imprezę. Ze względu na narastające zmęczenie widzów, organizatorzy starają się zazwyczaj nie przekraczać limitu ośmiu dni poświęconych na teatralny przegląd.

Tegoroczne Spotkania zainaugurowano przewidzianym z Poznania przez Teatr Nowy „Weselem” Stanisława Wyspiańskiego, w reżyserii Janusza Nyczaka. Czyli początek mieliśmy uroczysty, bardzo polski. Początek ładny, bo Janusz Nyczak pracował z wyraźnym pletyzmem dla tekstu. Niestety, świadomość uroczystego otwierania ważnej imprezy teatralnej najwyraźniej paraliżowała aktorów. Żle nie grali, jednak czuło się, że nie w pełni realizują koncepcję reżysera. Nyczak postawił przed nimi bardzo trudne zadanie, dopuszczając, czy nawet planując statyczność pewnych partii spektaklu dla eksponowania tekstu. W rezultacie obok bardzo ładnych fragmentów przedstawienia, istniały mordercze dłużyzny.

Janusz Nyczak uwspółcześnił dramaty Wyspiańskiego, przez odarchaizowanie postaci „Wesela”. Jednak dość tradycyjne środki aktorstwa sprawiły, że na przykład postaci pijanych włóczących się koło bazaru Różyckiego. Natomiast mówiące gwara rezolutne bronowiczanki zbyt łatwo kojarzyły się widzowi z postaciami występującymi w programach różnorodnych.

Szkoda, że zamierzeń reżysera nie wsparła muzyka, (nie dość przemysłana przez kompozytora Zygmunta Koniecznego), która działała na słuchaczy zbyt nużąco. W spektaklu nie czuło się pracy choreografa Henryka Konwińskiego, który nie wzbogacał scenicznego ruchu. Również dekoracje i kostiumy zaprojektowane przez Michała Kowarskiego nie dodały „Weselu” indywidualności. Były w ogólnym zamierzeniu powściągliwe, ale w realizacji nijakie.

W przedstawieniu, które pokazano w Warszawie, nie istniały szczególne kreacje aktorskie. Ciekawiej wypadli panowie od pań, które miały skłonność do stereotypowego interpretowania postaci. Korzystnie wyróżniła się tu Krystyna Feldman (Chochół) i Dorota Lulka (Panna Młoda). Z ról

męskich interesujący był Pan Młody — Lecha Lotockiego, Jasiek — Waidemara Szczepaniaka, Poeta — Michała Grudzińskiego, Dziennikarz — Wojciecha Stankę. Szkoda, że nie należały do udanych postaci mocno podmalowujące klimat „Wesela” — jak Rachel, Zyd i Stańczyk.

Niemniej w pamięci widzów pozostało „Wesele” zrealizowane bez udzivnień, z dbałością o konsekwentny rozwój przedstawienia, bez nadmiernego zagęszczania aury poetyckiej, bez egzaltacji. Spektakl wynikający z szacunku i sentymentu dla Wyspiańskiego. Wynikający z intencji zaprezentowania autora dramatu, nie zaś jedynie reżysera.

HANNA SZCZAWIŃSKA